

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO!



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 28. Listopada.

Towarzystwa dobroczynności. — Uderzającą jest rzeczą, że nasze towarzystwa dobroczynności tylko przez mężczyzn bywają zawężane i dobroczynne swoje wpływy najwięcej na samą męską połowę ludności rozciągają. Nie tylko, że wyłączenie z pod opieki dobrowolnej kobiet i dziewcząt, jest niesumienną na ich los obojętnością, ale zdawałoby się, że gdy uczucia litości i miłosierdzia, są nieomal przyrodzonym serc kobiet, a tem samem i dla kobiet zakładaniem by być powinny. Pomiędzy damami rodu niemieckiego, ile nam wiadomo istnieją w mieście Poznaniu podobne towarzystwa, jest stowarzyszenie dam dla biednych położnic, inne dla ochrony dzieci, inne dla zakupywania gwiazdki ubogim dzieciom, inne, jeszcze z czasów księżny Ludwiki, mające pod swą opieką instytut osierconych dziewcząt. Bolesnoby nam było wyznać, żeby w naszych Polkach mniej miało być tliwości na opuszczenie, niedostatek, i doskwirającą nędzę ich współrodaczek; aby ich wzrok po za zakres szupłego domowego życia nie sięgał, a sumienie rozleglejszych nie pojmoowało obowiązków, nad obowiązki żony, matki i gospodyni. Wolimy przypuścić, że te wszystkie uczucia dla cierpiącej ludzkości, te powinności dla współbliznich, tła w sercu każdej Polki, ale że nie było zestrzelenia tych uczuć w jedno ognisko, i pod jeden kierunek; że gdy dziś wszystko przez stowarzyszenia i komitety się odbywa, rodzaj taki obradowania, administrowania i kierowania działań, obcym jeszcze jest dla kobiet; że jest lekliwość brania odpowiedzialności, niedowierzanie własnym siłom; nie poznanie, że potęgą uczucia, która kobietą włada o wiele silniejszą jest w skutkach od potęgi rozumu, którym się rządzi mężczyzna.

Ale czas wyjść kobiecie z tego stanu niemowlęstwa publicznego, czas obejrzeć się na świat, i pojąć tam obowiązki swoje, jako chrześcianki i obywatelki; wyemancypować się do samodzielnego działania, a niejako bramami tryumfalnymi do tej emancypacji, strójnemi w wieńce, kwiaty i różnobarwne światła, są stowarzyszenia kobiet dla niesienia ulgi cierpiącym; dla podniesienia niewiasty z upadku, do którego ją nędza. brak oświaty, moralności i niepoznanie godności kobiecej wiedzie.

O Teatrze Krakowskim.

Kraków, dnia 16. Listopada 1845. I znowu o teatrze, powie jeden, czyliż ta krytyka nigdy nieonienieje, a nam swych złośliwych sarkazmów rzucić nieprześcianie. Tak jest, powiemy, krytyka nigdy swego pióra porzucić nie może — i niepowinna, bo bez niej, jako bez ożywczej rosy, sztuka usypiając upada. —

Wciągu całorocznej przeszłości entrepryzy pana Męcisz., teatr podniósł się z uspienia, stanął silną i zdrową nogą i postąpił naprzód i krytyka milczała, bo dyrektor sam, pan Męcisz., znał jej dokładnie principia, zdawała się z nią oswoić i pobrała, bo przedmiot jej rozczłoniom przypaść mający był niepodległym. Pod światłem zdaniem pana Męcisz. znajomością estetyki i miłym smakiem, teatr naprzód postąpił dwa kroki, bośny mieli porządną, nawet ozdobną wystawę — lepszy dobór sztuki i widoczne entreprenera staranie o uzupełnienie personalu teatralnego. Nieszczęśliwe okoliczności chciały, iżby p. Męcisz. złożył Dyrekcję, tém nieszczęśliwszą, iż je złożył w ręce męża, najmniej do tego usposobionego, swego następcy pana Mącz. —

Na Dyrektora teatru nie jest dosyć mieć wór pelen złota i kredkę w rękę (bo takie kwalifikacje pierwszy lepszy bankier posiada); trzać do tego czegoś jeszcze więcej, trza znajomości i smaku, — smaku, któregoby niechłodził publiczności, ale jej gust umiał prowadzić — trza bystrego oka krytycznego, wysokiej znajomości i to estetycznej literatury powszechniej europejskiej, dawniej jako i tegocześnie — a chcąc ocenić grę artystów, trza znać się na sercu i charakterach ludzi; — do tego wszystkiego trza mieć więcej poświęcenia, więcej zamiłowania sztuki i teatru dla niego samego — ale nie jako dla przedmiotu dającego zysk z kapitału. — Niech się nowa entrepryza obliczy z sobą — a my tymczasem rozbierzemy jej dyrekcję teatru.

Pierwszy krok ku temu uczyniły Polki miasta Poznania, opiekujące się domami ochrony. Mała prawda ich liezba, ale zawsze dostateczna, aby dać drugim przykład i dowód, że bez nadwężenia obowiązków domowych, może się kobieta i dobrowolnemi pozadomowemi trudnić obowiązkami.

Redakcyi nadesłany został przez panią H. projekt towarzystwa pomocy żeńskiej, który w całej osnowie podajemy do wiadomości publicznej, aby mógł być podstawą zawiązać się mającego towarzystwa.

Działaniom towarzystwa żeńskiego następujące cztery najgłówniejsze kładziemy cele:

1) Zakładanie ochron dla dzieci i opiekowanie się niemi, po wszystkich miastach i miasteczkach prowincyi naszej.

2) Udzielanie pomocy żywnością i odzieżą zupełnie opuszczonym i biednym dziewczętom, przechodzącym z ochron do szkół elementarnych.

3) Kształcenie dziewcząt starszych wychodzących z szkół elementarnych, w wszelkich zatrudnieniach, do potrzeb towarzyskich zastosowanych, w instytutach umyślnie do tego pozakładanych.

4) Kształcenie dziewcząt zdalnych na guwernantki.

Jakkolwiek podobny zakres czynności obszernością swoją zdaje się zastraszać osoby gotowe do podjęcia największych poświęceń dla dobra publicznego, bliższe przecież zastanowienie się nad środkami właściwymi, jakie obrać należy aby cele zamierzone osiągnąć, przekona nas, że nie tyle pieńiężne poświęcenie jak staranna a rozważna opieka jest już w stanie wprowadzić dzieci opuszczone w porządek towarzyski, uczyniwszy je zdolnemi do pełnienia obowiązków stosownych do płci i powołania, a przez to wywrzeć zbawienny i radykalny wpływ na moralność i szczęśliwość narodową. Dla tego mamy nadzieję, że pomysły nasze, w przedmiocie tak wielce nas obchodzącym, zwrócą na siebie uwagę osób, które chętnie do urzeczywistnienia swych dążeń dla dobra publicznego przystąpią, gdy w sposobie proponowanym upatrzą odpowiedność celowi i zgodność z prawdziwymi potrzebami towarzystwa.

Głównym naszym zamiarem będzie, aby w prowincyi naszej, gdzie wszelkie zakłady, mające dobro publiczne na celu, są jeszcze rzadkie, pomoc, którą chcemy udzielać, na najgłówniejsze potrzeby wychowania dzie-

A zatem stań przed naszymi oczami całe dwumiesięczne nowiej entrepryzy usiłowanie, przedmiocie jej zabiegów starań i trosków. — Rozbierzemy tu sztuki pojedynczo — w spodziewaniu, że rzecz o teatrze narodowym, zajmie wszystkich przyjaciół narodu. —

Wciągu wspomnianego czasu, to jest od chwili abdykacyi, że się tak wysłowię p. Męciszewskiego, wystawiła entrepryza nowych sztuk pięć, to jest: Uczta Baltazara, Dominik djabłu zaprzędany, Noc policzkowa, Kaźmirz Wielki i Bródza (odnowiona), Burgrafowie, i kochankowie Murecy. — Uczta Baltazara, sztuka w pięciu okropnie długich aktach, w scenach rozwlekłych i nieżywych, nie może się dobrą zwać i ani autor do tego pewno pretensyi nie ma. Przedmiot znany z historii żydowskiej, pod pracowitem piórem w arcydzieło sztuki wzrosłby mógł; charakter Daniela, który powinienby być działaczem, czyli raczej bohaterem sztuki, podrzędny — mało znaczący, nawet w rękach początkującego autora mógłby być szczytniej przedstawiony — a tem mniej szczęśliwie artystce opery oddany był; — sam Baltazar zaimponował sztuce, ale tylko wzniosłą grą artysty. Osoba króla Judei stała się podrzędną, a nawet dzieciinną, podobnież charakter jego matki mniej trafnie oddany. Zatem w porządnym repertoarze pan Baltazar, z całą swą swiłą uctową, miejsca mieć wcale niepowinien. — Dominik djabłu zaprzędany, — żalować należy, że w istocie jemu się niedostał, a nie nam na scenie. — Kaźmirz Wielki i Bródza; szczęśliwa treść ale nędznym pędzlem malowany obraz, — sztuka ta w przeddwudziestoletnim repertoarze naszym mogła mieć miejsce. — Hajdamacy na Ukrainie — mogliby się razem z Dominikiem djabłu odstąpić pobrać. —

Burgrafowie Wiktora Hugo — treść wielka i szczęśliwa w niej tkwi pomysł. Jest to rzecz z historii Cesarstwa z czasów Barbarossy, którego też w niej największą gra rolę. — Pan Wiktor Hugo, par Francyi trudno pojąć, jak mógł usiąść na parowskim krześle, nieskazawszy

cinnego rozdzielić, zostawiając dalsze rozwinięcie i rozprowadzenie założonych przez nas fundamentów, przyszłym pokoleniom. (c. d. n.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 19. Listopada. — Wielkie więzienie, w którym ma być zaprowadzony system odosobnienia, w ciągu bieżącego lata ukończono prawie całkiem co do zewnętrznej budowy, nie pomyślawszy nad tem, że chcąc system ten przeprowadzić, trzeba wprzód pomyśleć o zmianie prawa samego. Nie zastanowiono się mianowicie nad tem, aby postanowić coś pewnego co do obchodzenia się z obwinionymi w czasie śledztwa. Odosobnienie ma być główną częścią kary, nie można go dla tego używać przeciwko obwinionym w czasie śledztwa, gdzie się jeszcze nie rozstrzygło, czy obwiniony winien jest kary lub nie. Jeżeli jednakże obwiniony, jak to dotąd dzieć się zwykło, w czasie śledztwa, które często trwa przeszło rok a przynajmniej kilka miesięcy, ma siedzieć w towarzystwie 6 do 12 wytrawionych zbrodniarzy, natenczas znosi się przez to dobrodziejstwo, które zamierzono sobie osiągnąć przez odosobnienie. Aby to pytanie rozwiązać, nie jeszcze nie zrobiono. Zresztą pomnażają się coraz bardziej wiadomości nadchodzące z Francji i Ameryki, jak szkodliwie działają odosobnione więzienia na ciało i ducha. Jeden z bawiących tutaj Francuzów, który wiele się zajmował urządzeniem więzień i wielkie w tym względzie porobił doświadczenia, oświadcza się podobno wprost przeciw systemowi odosobnienia, i bardzo przez to osłabił wiarę w projekt zaprowadzenia w Berlinie podobnego więzienia, tak że postanowiono podobno, tylko na pewną część dnia i na noc odosobniać więźniów. Pisma nasze mało bardzo zwracały uwagi na sprawozdania lekarzów i urzędników pracujących przy więzieniach odosobnionych; kto jednakże zajmował się tylko cokolwiek czasopismami lekarskimi, ten się pewno przekonał, jak zasmucające są poczynione w tym względzie doświadczenia pod względem patologicznym i psychicznym, i jak przypadki podobne co do liczby codziennie się pomnażają. Sądy nasze przepełnione są aktami, a ciśnienie się pokrzywionych i sprowadzanie więźniów powiększa ciągle te stosy. Mianowicie sąd tutejszy kryminalny przepełniony jest zbrodniarzami i aktami, do czego się przyczynia wielce prawo z d. 6. Stycznia 1843., uważające żebraków za winowajców kryminalnych, o którego zniesienie wszakże napróżno wnoszono. Zważywszy, że z każdym biedakiem, który porządnie ubranego człowieka prosi o jałmużnę i przy tem zostanie schwytany, ogromne spisują akta, że dwie władze go kontrolują i spisują z nim protokoły (żebraków jak wiadomo sprowadzają na każdy termin z domu roboczego do dość oddalonego sądu kryminalnego i napowrót), zważywszy, że roku zeszłego około 700 osobom za żebranie wytoczono indagację kryminalną, że liczba ta na ten rok dojdzie pewno do 1000, zważywszy dalej, że najmniejsza kradzież staje się powodem do kilkunastomiesięcznego śledztwa, słuchania świadków i spisywania akt, na które więcej wyjdzie papieru, jak wart przedmiot skradziony, zważywszy ową wielką stratę czasu, papieru i pracy, jakiego wymaga i najmniejsza nawet zbrodnia, — natenczas łatwo sobie można wystawić, że wszyscy urzędnicy, a mianowicie kryminalni życzą sobie radykalnej reformy i wybawienia z nieszczęśliwego tego stanu. Nie ma jednakże najmniejszej do tego nadziei. Nowo zaprowadzające się więzienie utrudni tylko jeszcze pracę. Jest prawo z dnia 6. Stycznia 1825., według którego po raz pierwszy przy żebraniu przytrzymaniu, karani bywają 6tygodniowym więzieniem w domu poprawy, za pierwszą zaś kradzież 2tygodniowe tylko spotyka więzienie. Wniosek o zniesienie tego prawa został również odrzucony.

Wrocław, 18. Listopada. — Kiedy w Prusach wschodnich i zachodnich zmniejsza się coraz bardziej liczba opuszczających kraj, u nas przeciwnie powiększa się coraz bardziej; osobliwie z klas wyższych wielu zamierza udać się do Texas. I tak udał się tamże przed kilkunastu dniami były oficer, aby się przyłączyć do znaczniejszej liczby wychodźców, którzy już w czasie lata kraj opuścili, i aby dla przyjęcia wielu, co na spozimek puścić się myślą w podróż, porobić potrzebne przygotowania. W tym samym czasie, kiedy oficer ten odjechał, znikła także młoda Żydówka, której stroskani rodzice rozmaite robią poszukiwania, aby ją można wynaleść, ale to pewnie wszystko będzie napróżno. Żaden z wyszłych w tym roku nie nam jeszcze nie doniósł.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francja.

Paryż, 19. Listopada. Otrzymaliśmy dziś dalsze wiadomości z francuzkich Antyllów z d. 21. Października. Prawa z 18. i 19. Lipca, dotyczące stanu niewolników, i kredyt przez izby zatwierdzony, dla wprowadzenia na wyspy białych robotników, zostały ogłoszone w dniu 25. tego miesiąca w Martynice dekretem gubernatora. Ta stanowczość izb i rządu objawiająca się w tych obydwóch prawach i dowodząca, że rząd nie da się cofnąć od swego zamiaru poprawienia losu niewolników, zrobiła silne wrażenie na kolonistach; jakkolwiek rady kolonialni w gorzkich wyrazach dali poznać swe niezadowolenie w mowie przy otwarciu rady kolonialnej, zdaje się, że powoli do tego przywykną. Stanowczego oporu przeciw zaprowadzonemu systematowi dotąd nie postrzegamy. Jednakże właściciele niewolników przybierają postawę jak gdyby lekali się skutków, jakie rzecz ta wyrze na niewolników. Organa plantatorów tą obawą usprawiedliwiają działania tychże u władzy. Rada kolonialna Martyniki rozbrała i przyjęła dekretu dotyczące się robót nadzwyczajnych w dzień lub w nocy, jak również minimum i maximum wynagrodzenia. Następnie mianowała też rada z swego łona członka komisji, mającej stanowić nad projektami wykupna przez niewolników przedstawionemi. Rada kolonialna Guadalupe miała się zebrać w Basse Terre 9. Października, Raport o posiedzeniu otwarcia dotąd jeszcze nie przybył. Jeneralny prokurator wydał do merów wszystkich gmin okólnik objaśniający, który ułatwi tymże wykonanie praw z 18. Lipca. Ze strony czarnych nie spostrzegaliśmy żadnych niepokojących symptomów, raczej postrzegano niezadowolenie, że nowe prawo tak mało na ich korzyść uczyniło.

Paryż, d. 20. Listopada. — Otwarcie izb postanowionem zostało jak zwyczajnie, na dzień 27. Grudnia. Król podpisał w St. Cloud wezwanie, a dzisiejszy Monitor je ogłasza.

Paryska prasa zajmuje się reformą wyborów, lecz jak sądzą bez wpływu na ostateczne rozwiązanie tej kwestyi. Siecle organ Odillon Barrota, przewodnika dynastycznej lewicy wnosi o rewizyę prawa wyborów, jakkolwiek nie spodziewa się na początek obszerniejszej reformy. National przyrzeka projektowi reformy wyborów pomoc ostatecznej lewicy, jest on zwolennikiem ogólnego głosowania, ale tymczasem chce się znać i do mniejszych korzyści wypływających z ograniczonego głosowania.

Courier français uważa w reformie wyborów, jedyny środek połączenia stronnictw i zmiany teraźniejszego położenia rzeczy. Reforma wyborów powinna być hasłem opozycji, jeżeli nie chce wyłącznie ścigać i karcieć egoizm i chęć panowania ministerstwa. Commerce doradza utworzyć w każdym departamencie komitet reformy, a w całej Francji zbierać pety-

tego poronionego płodu wprzód na zniszczenie; — i śmiało zaręczyć można, że w więzieniu którego ten Drammatyk Francji na skroni nosi — listek z Burgrafów uszczknęty najpierw zwiędnąć musiał. I znośniejby było pięciu aktów przesłuchać — gdyby nie fatalne rozwiązanie, w którym, ni ztąd, ni zowąd, usypia dołce w śnie wiecznym, otruta niestety, główna bohaterka sztuki!

Kochankowie Murcy świeżo wystawione drama pana Souliégo — jak pewno we Francji wiele zjednała okłasków swemu twórcy, tak i u nas mile znalazła przyjęcie. Ależ ta sztuka niecznośnie długa, nie dla nas napisana, nieinaczej da się przedstawić chyba rozdzielona na dwa widowiska: bo trudno nam jest wysiedzieć w teatrze pół piątej godziny wśród scen ciągle drażniących serce i budzących w nim bolesne uczucia. Dotąd wedle nas niewystawiono i pod względem całości i pojedynczych ustępów tak pięknej sztuki — która w czytaniu miły efektby może sprawiła, — ale jej od razu przeczytać trudno. Pan entrepreneur źle wcale zrobił, gdy mu się jej tłumaczenie trafunkiem (z a p e w n e) dostało, — że albo nieprzerobił jej z uszczerbkiem całości na dwugodzinną wystawę, albo też na dwa widowiska, zmniejszwszy ceny, nierozdzielił. »Sed sic fata tulerunt.«

A więc to cały repertuar pięciu nowo - przedstawionych sztuk na scenie, w ciągu dwóch miesięcy, zatem czterdziestu reprezentacji. Drugie pięć wystaw repetycyje zajęły — a trzdzieści — niestety! dawne z pleśni i kurzu oczyszczone, ubrane w kosztowną (sic) garderobę, przez p. Mecisz. jeszcze sprawioną, a dotąd szczęściem dla nas niestyraną (sic) defilowały (!) przed ziewającą (!) publicznością, albo przed pustym partérem i lożami.

Może nam tu zarzuci niejeden naszynek, lub pobratymca, dlaczego często teatr pustym zostawiamy? — ale jakżeż iść do niego, — kiedy nas albo ramotami znudzą, albo pięciogodziennymi wystawami nielitościwie

ostatniej w krwi cierpliwości pozbawia. My tylko bowiem wtedy zapelniamy teatr, kiedy jest wart tego. — Z nowych oper widzieliśmy Belizaryusza. *) — Ależ mój Boże, jeśli był czytelniku gdzie za granicą np. w Berlinie lub w Dreźnie, to ani wstępuj do nas na ślepego wojownika. Brak obsadzonej orkiestry — brak porządnego regissera w rozdaniu partyi, rozedrą ci ucho. Co do artystów przedstawiających Belizara, Almirę, Irenę i Iustynianę, nie mamy co powiedzieć, ależ czemu nieszczęsna żona Belizara dotąd wałęsa się po scenie, zdradziwszy swego męża, wielkiego wojownika. Tego wcale nierozumiemy i pojąć niemożemy taktu, ani myśli entrepryzy. Czy pan Maczeń. chce nas wygnąć już zupełnie z teatru, albo każe przychodzić z uszami obwarowanemi szczerlnie bawełną?! — Bo prosimy o sąd bezstronny — ażali zdolną jest artystka, przepraszamy żeśmy użyli tego szczytnego miana, co wśród najpatetyczniejszej sceny i najmiłszej muzyki zdetonuje (sic) albo zachrypnie, że aż żydek na paradisie zawoła..... niecierpliwie i boleśnie. — Pytamy się ciekawie, dlaczego panna Belcikowska, zacnego naszego ziomka Niwieckiego uczennica, dotąd tylko w loży widywana bywa? — Pytamy się, kto tej znakomitej śpiewaczce śmiało zamknąć scenę? — czy osobistość i przesąd, lub zła wola? — śpiewaczce, która nawet Włochów zachwycała i zajmowała ich będzie, jeśli kiedy do nas zawita! — Czy parallela, do której nas widocznie sz. entrepryza zmusza między panną Belcikowską a nieszczęsną żoną Belizara, może się kiedy nawet pod sądem paradyżu utrzymać? Nie, zapewne odpowiemy razem, ale dla czegośmy dotąd tak postępowali? — Teraz zwracamy głos do artystów.

Pierwszym z nich i możliwym sceny władcą jest, jak był dotąd, pan Jan Królikowski, profesora niegdyś poznańskiego Królikowskiego syn. Jego talent, odbijający się w każdej roli, którą podejmuje przedsta-

(*) Niema z Portici jeszcze za p. Mecisz. przygotowaną była.

eye, aby skłonić izbę deputowanych do przegłosowania nad nowym prawem, które jest jedną z najważniejszych spraw państwa. I organa legitymistyczne nie pozostały za drugimi. Quotidienne oświadcza się za reformą wyborów i mówi: my będziemy między pierwszymi, którzy wniosą o ukrócenie nareszcie wyborów pozorowych i utworzenie systemu, któryby był wyrazem wolnym i rzetelnym publicznego głosu. — Toż samo powtarzają Gazette de France i France. Reform i Democratie pacifique jeszcze się nie oświadczyły. Tak samo organ Thiersa, Constitutionnel milczy w tym przedmiocie.

Constitutionnel uważa, że lubo układy z Belgią zawieszono, jednak Guizot skłonny jest do koncesji. Belgia ma porzucić przedruki i zniżyć cła na jedwabie, sól i lekkie wełniane towary. Układ z roku 1841. co do towarów lnianych ma być utrzymany, a wewóz o drugie tyle co w roku 1844. podwyższony. Zdaje się, że wchodowe towarów już i tak w tym roku było zbyt wielkie, spodziewają się przeto, że znajdzie opór w izbie deputowanych.

Najnowsze wiadomości z Marsylii donoszą, iż w Oranie, w okolicy Tenes pokolenia się zbuntowały.

Nieporozumienia między Nationalem i Presse do tego stopnia doszły, iż dwóch redaktorów Nationala wyzwało Emila Girardina na pojedynek. Główny redaktor gazety Press oświadczył im, iż bić się z nimi nie chce, ale za jeden wiersz w Nationalu, naprzeciw niemu, odpisze cztery wiersze w Presse.

Pan Lamartine wydał znów odezwę opozycji pod tytułem: »jedna zasada a żadnych stronnictw.« Głównym celem, na który godzi Lamartine jest ta część opozycji, którą zowią lewą stroną i lewym centrum. Dowodzi, że tej części izby zbywa na wszelkiej zasadzie, jako też na przekonaniu o pewnym celu. Lipcową rewolucją nazywa on wielkim dniem, chociaż zerwała niejedną zwyczaj, niejedno dotknęła serce bólem. Przypomnieć sobie potrzeba, że Lamartine należy do nawróconych legitymistów. Rewolucja lipcowa obudziła nadzieję, że zasada narodowa i ludowa wolności prawdziwej ustali się i rozwinie, lecz ta nadzieja spełza zupełnie. Lipcowa rewolucja jeszcze nie ostygła, kiedy już zapomniła o swej zasadzie, z której wyszła. Na podobieństwo grzybów porosły stronnictwa, a raczej koterye, które darły się o panowanie. Trudno teraz powiedzieć z kim się trzyma i przeciw komu się walczy. W tych kilku słowach kresli i swe stanowisko mimo woli Lamartine. Jako właściwe stronnictwa we Francji uważa trzy teraz istniejące, legitymistów, radykalistów i teraźniejszego rządu. Każde z tych trzech stronnictw wie, czego chce i wypowiada to jasno i otwarcie.

Część ta odezwę Lamartina odznacza się trafnym skreśleniem charakterów stronnictw i obudza powszechny interes. W następnej części chłoszczę zarówno dowcipem jako też znajomością rzeczy, a zawsze w świetnej i ujmującej formie, wszelki brak zasad i charakteru opozycji rozpryskując się pod rozmaitemi tytułami w izbie, wylicza jej błędy, niedorzeczność, popierając to dowodami to przykładami. Jednak przytęm nie nowego nie powiada. Za zasadę wymienia znane powszechnie od czasu rewolucji w r. 1830. słowo: »najlepsza z rzeczypospolitych.« Chce koniecznie zasad demokratycznych, instytucji demokratycznych, jednak radzi, ażeby z roztropności pozostawiono na stopniu najwyższym formy monarchiczne. Tym sposobem tak zwana, »zasada« Lamartyna dostatecznie jest zacharakteryzowana. Opozycji zarzuca, że nie czyni do utrzymania tej zasady.

wić, — w każdej scenie wzniosłej — potocznej nawet i nie nieznaczącej, — jego naturalna mimika — miarkowanie głosu i wszystko zdjęte życiem z natury — a jeśli w wielkich charakterach są bez wzoru, to oryginalne, bo wysnute z piersi poety artysty, — dowodzą jasno, że ten poeta sceny naszej pozostał głównym filarem, bez któregoby teatrowi naszemu upaść przysłało i zmienić się w partykularną scenę. — Jednakże Poznańczanie lepiej się umieją znać na talencie jego — gdy go miłą pamiętką udarowali — a my Krakowianie czemżeśmy mu wdzięczność swą okazali?! — Zaprawdę wieść sama o oddaleniu się jego z Krakowa byłaby epoką zupełnej ruiny naszego teatru!*) — Pan Chomiński Ignacy (starszy), drugi z kolei artysta, jest jak wprzód lubionym od publiczności, — szczęśliwy w wielu charakterach — wielom się podoba w tragedji — wedle nas więcej żywości duszy okazuje w komicznych rolach — bo w tragicznych bywa nieco jednostajny. —

Brat jego Michał Chomiński wielkim jest, mówimy to śmieje, komikiem, — w charakterach niższych prawie nie zrównanym. — Panna Radzyńska niezrównana w płaskich charakterach, do tragedji ani głosem ani mimiką swą komyczną nie urodziła się. —

Pan Ładnowski, zawsze wysoki w płaskich rolach, rywalizuje z Michałem Chomińskim.

Państwo Szturmowie, pp. Holtzmanowie mile nas zajmują. P. Białczyński, młody aktor, przy pracy usilnej tak na scenie jak i extra, szeroką ma rolę do uprawy. — Inni artyści uzupełniają personal teatralny — niewymieniając ich wszczegóło, niemówimy przeto, iżby publiczności zajmując niepotrafili — owszem miłą nam czasami swą grą sprawują niespodziankę.

Dodać tu należy o kształcącej się młodej artystce pani Królikow-

(*) Jak pana Królikowskiego, tak i cały teatr uważamy z surowego krzesła krytyki — zatem dalece od parejności, jako niegodnej krytyki. —

Anglia.

Londyn, 14. Listopada. — Wczoraj przy wiosce Thamworth, na kolei założyc się mającej, na dolinie Trent, odbyła się uroczystość założenia, zasługująca na szczególną uwagę pomimo wielkiej liczby nowych kolei żelaznych, częścią dla tego, że nowa kolej żelazna ma stanowić komunikację pomiędzy Londynem a okęgami fabrycznymi północnej Anglii, jak równie i zachodem Szkocji i Irlandyą (podróż z Londynu do Dublina ma się odbywać w czternastu do piętnastu godzin), częścią dla tego, że sir Robert Peel, jako członek parlamentu za Tomworth, pierwszą łopatę ziemi na tę kolej wysypał. Ten akt odbył się przy licznie zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei i wśród okrzyków zgromadzonego ludu. Zarazem pierwszy minister korzystał z tej sposobności, by w mowie swęj odpowiadającej na przemowę prezydującego polecić budowę kolei żelaznych jako ważny środek do powiększenia dobrego bytu w ogóle, i zgał postępowania tych, którzy, dbając zbyt mocno o własną spokojność, stawiają przeszkody budowaniu kolei żelaznych. Zwróciwszy uwagę, jak największe miasta królestwa zbliżyły się do Londynu, n. p. Manchester o 6 do 7 godzin drogi, i jak ztąd dla wszystkich miejsc położonych nad koleją żelazną najzupełniejsza pomyślność wypływa, oświadczył się sir Robert Peel przeciw nierozważnym przedsięwzięciom tych, którzy koleje żelazne zakładają w miejscach, gdzie te nie mogą żadnej korzyści przynosić; w końcu zaś zwrócił swą mowę do dyrektorów kolei, zalecając im jak największą bacność w transporcie towarów i innych rzeczy,

— Każdy się teraz pyta, jakie wrażenie sprawi na lud angielski krótko brzmiące postanowienie gabinetu, by utrzymać prawo zbożowe, jak wielkim będzie interes albo wzburzenie ludu, i rychło zgodzą się przekonania większości i dowody ekonomicznej nauki z nieprzepartą władzą? Na te zapytania, które tutaj każdy sobie zadaje, tylko z ostrożnością odpowiedzieć można, albowiem w politycznych faktach, a szczególnie w Anglii, skutek nigdy tak rychło się nie objawia, jak tego pragną burzyciele. Zawsze znajdują się ludzie, którzy udają, że są narodem i mówią zań, ale na głos tych ludzi nikt nie zważa i prawdziwy naród milczy. Dla tego jesteśmy pewni, że wiele jeszcze wody upłynie nim agitacja z powodu prawa zbożowego przybierze właściwą formę i stanie się silną i nieprzepartą. Dziś rzecz ta potrzebuje godnego zaufania prowadziciela i reprezentanta, i można ciągle być tego przekonania, że zdrowe zasady raczej przekonaniem oświeconych mężów stanu, jak rozkazami wzburzonego tłumu do skutku doprowadzone będą. W tej chwili jednakże nie objawiają się żadne symptomy wzburzenia, albowiem brak w równym stopniu, a nawet w większym, pokazują się już w krajach nie ulegających prawu zbożowemu. Żałujemy z powodów politycznych raczej jak dla braku żywności, że rząd nie przedsięwzię żadnej reformy.

Twierdzono, że Stany Zjednoczone nie mogą więcej wywieźć zboża jak 6 milionów korey pszenicy, a inne kraje, oprócz Węgier i Danii, ani jednego korca nie sprzedadzą. Ale prawdziwi przyjaciele gabinetu czują to dobrze, że teraz jest właśnie najstosowniejsza chwila zwaleni praw zbożowych bez najmniejszego wstrząśnienia interesów rolniczych Wiel. Brytanii, chwila, w której można będzie poświęcić interes stronnicy dla trwałych i ogólnych interesów swego kraju.

W polityce zagranicznej mało faktów widzimy. Odwiedziny pana Thiers w Londynie zagoiły rany z 1840. roku, a lord Palmerston, z którym on miał kilka rozmów ciekawych, przyrzekł odwiedzić go w roku przyszłym w Paryżu. Pan Thiers ma być do gruntu sezca wzruszony niesły-

skiej, — która pod swego męża stęrem, szeroką jeszcze ma przyszłość przed sobą.

Co do Opery. P. Szczepkowski (Mazanielo), panna Studzieńska (Córka Półku), p. Stysiński (Belizar) i p. Nowakowski (Cyrylik Sewil.) zachwycają nas w właściwych sobie partyach. Wypada tu wspomnieć o pani Majeranowskiej, — która wiele z siebie wyrobić jeszcze może. — O artystce p. Bogdani już szeroko wyżej mówiliśmy. —

Dziwi nas dlaczego zmniejszoną jest liczba muzyków w orkiestrze, a mianowicie, że się w niej nie pojawiają zdolne indywidua, które już poprzednio w teatrze grywały; jeśli sz. entrepryza obawia się o słabe nerwy nasze — to oświadczamy, że słuchając wiele i wiele muzyki i to różnorodnej — bo nam tu każdy gra (sic) aż do niemca z lirą, wolimy z ochotą i pełniejszą orkiestrą za dwa złote groszy pięć wysłuchiwać w teatrze. Lubimy też niekiedy nowsze mazurki, walczyki i uwertury.

Wspomnieć tu wypada o drobiazgowym zapomnieniu się szanownej entrepryzy, która nas niekiedy wyręczać pragnie, a mianowicie, iż dają się sprostować na parterze znane osoby, które obrały sobie za hasło (sic) psuć gust nasz, do taktu, jakby na skinienie, oklaskami artystów obypując. — Mylny i nieloiczny to wcale środek wymuszenia dla entrepryzy głośnych okazy zadowolenia; — bo jak za kilka biletów można je otrzymać łatwo — tak i również za tę samą cenę, oznaki najwyższego niezadowolenia można by pozyskać. —

Tyle jest słów, które nam z pióra, tchnącego prawdziwym zamiłowaniem sceny — wypłynęły, — a które pragniemy aby na dobro sz. artystów, szanow. entrepryzy, a tem samem i publiczności wpłynąć chciały. Sed utinam sic fata tulerint.

chanie grzeczne przyjęciem w Anglii i wszystkich anti-angielskich „szekaczy” swego stronnictwa, którzy od lat kilku wyprawiali się przeciw temu krajowi, zdruzgotce. Podobna zmiana osiągnie wielkie korzyści w formie, chociaż może nie w treści polityki. Zresztą stosunki obu rządów Francji i Anglii nigdy przyjaźniejszymi nie były jak w tej porze; ich wspólne działanie na rzecz. Le. Plata już objawiło się, ale obydwa rządy razem nie znakomitego przeciw wyspie Madagaskar nie przedsięwzię. Gubernatorowie wyspy St. Maurycego i Bourbon mają przedsięwziąć środki do ukarania pokolenia Howas.

H i s z p a n i a.

Madryt, d. 11. Listopada. — Dnia 3. b. m. przybył do Saragossy komendant sztabu generalnego Jos. Halleg, i kazał aresztować w koszarach de la Aljaferia, gdzie garnizonuje pułk zwany Afryka, 4 kapitanów i 8 oficerów niższego rzędu. O powodach tego nie wiadomo. Przyaresztowani należą do najstarszych oficerów pułku. Dnia następnego wydano z miasta jednego z komendantów. Kilka dni wprzód rewidowała policja dom pewnego kupca, nie znalazła jednakże nic podejrzanego. Również osadzono w więzieniu pana Marin, dawniejszego deputowanego z prowincji.

Cztery prowincje Księstwa Katalonii ogłoszono za znajdujące się w stanie oblężenia.

Donoszą z Walencji, że prokurator rządowy wniósł o wyrok śmierci na 29, którzy mieli udział w ostatnim buncie. — Tępi utrzymuje, że rozstrzelano już 12 osób w Walencji. Tenże sam dziennik donosi, że negocjacje z Rzymem stale się utrzymują, i że zapewne osiągną skutek pożądanym; nowsze wiadomości zbijają to twierdzenie.

Madryt, 13. Listop. — Słychać, że generał Mazarredo dla słabości złoży swój urząd jako generał-kapitan. Miejsce jego ma podobno zająć generał Oraa. — Generała Prim, który obecnie bawi w Marsylii, rząd nasz bardzo ma na oku, obawiając się, że tenże stanie na czele spisku, knowanego przez wychodźców, i mającego wybuchnąć w Katalonii. Przedsięwzięto już dla tego stosowne kroki, i posłano generał-kapitanom prowincji nadgranicznych w tym względzie instrukcje.

N i e m c y.

Lipsk. — Zastanawiającą jest rzeczą, jak całe królestwo Saskie zajmuje się tegorocznymi obradami sejmiku 10,000 egzemplarzy obrad sejmowych zostanie wydrukowanych. Życzyłoby tylko należało, aby zmniejszono cenę i opuszczono niepotrzebne dodatki. Liczba petycji i wniosków wychodzących z ludu, wyrównywa liczbę wniosków podanych do wszystkich poprzednich sejmów razem.

A u s t r y a.

Wiedeń, 15. Listopada. — Nowy nasz dyrektor policji, pan Muth, rozwija w swym urzędzie nadzwyczajną energią. Skarżono się już ogólnie na niego, kiedy stał na czele policji w Pradze i w Bruenn; osobliwie w Pradze postępowanie jego z Słowianami oburzało wszystkich. Najzabitszy nawet Niemiec musiał je ganić. Bliższych szczegółów mogących służyć do objaśnienia zdania naszego, udzielimy później. To tylko dla nas jest zagadką, że władza policyjna używa tak okrutnych środków teraz, gdzie tak dwór jak i inne najwyższe władze okazują największą łagodność. Urząd, który piastował w Pradze pan Muth, pochodzący z stanu mieszczańskiego, zajmuje obecnie pewien hrabia z starożytniej rodziny, a obywatele, którzy z policją w ciągłych zostają stosunkach, daleko mniej się skarżą, jak za urzędowania pana Muth nieszlachecka. Komuż nie przychodzi tu na myśl owa bajka Lessynga o drzewach, które się skarżyły przed Jowiszem na okrutną siekierę. Jowisz im odpowiedział: gdybyście wy nie dawały drzewa na toporzyśko, nie mogłaby was ścinać siekiera.

Peszt, d. 13. Listopada. — Wypadki w Kroacji zatrwożyły wielce patriotów naszych. Obawiają oni się, być nawet łatwo może że nie bez przyczyny, że Kroacja zamierza oderwać się całkiem od Węgier, i że rząd zamar ten popiera. Na posiedzeniu kwartalnym stanów komitatu pesztskiego miano wczoraj mowy, które z rewolucyjną śmiałością ganiły postępowanie rządu z Kroacją. W podobny sposób nie przemawiano tu dotąd nigdy. Koniec posiedzenia był ten, że wysłano do Wiednia deputację, aby cesarzowi przedstawić i zwrócić uwagę na plany Kroatów. Na tem samem posiedzeniu obrano zaraz członków rzeczonoj deputacji, pomiędzy nimi znajduje się ośmiu magnatów. W tych dniach jeszcze wyjeżdżają oni do Wiednia. — Nie chcąc w to wchodzić, czy rząd popiera zamiary Kroatów lub nie, któż im może brać za złe, że chcą ratować swą narodowość, język i prawa, uciekają się do wszystkich środków, i z wielką energią pracują około sprawy narodowej? A toć Węgrzy sami dali im w najnowszych czasach wzór tego najlepszy. Ale nasi tak nazwani liberaliści patrzą tylko własnej korzyści, i nie zważają bynajmniej na zdanie: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.”

Poszukiwanie ucznia.

Pragniemy do kantoru naszego przyjąć jeszcze jednego młodzieńca za ucznia i upraszamy mających chęć wejścia do tego zawodu, aby się wkrótce do handlu naszego na placu Sapieżyn-

skim pod Nr. 3 zgłosić raczyli w celu bliższego porozumienia się w tej mierze.

Poznań, dnia 26. Listopada 1845.

W. Bieczyński i Spółka.

Już potrzebowany, jednak w najlepszym sta-

T u r c y a.

Alexandrya, 28. Października. — Kupcy nasi nie mało się zatrwożyli zakazem wywozu zboża z Egiptu; przez to bowiem znaczna liczba kupców europejskich, którzy się spodziewają znacznego dowozu zboża z głębi kraju, w skutek wydanego zakazu nie będzie mogła dotrzymać zawartych kontraktów. Spodziewamy się, że konsulowie wielkich mocarstw będą się chcieli wstawić do Vicekróla, aby wymodzą na nim powstrzymanie na czas niejaki rzeczonoj zakazu, inaczej bowiem handel europejski wystawiony by był na wielkie straty. — W tych dniach przekonaliśmy się na nowo, jak okropny panuje tutaj fanatyzm; zawdzięczamy jedynie surowości rządu egipskiego, że nie częściej on wybucha. Licznie zebrany tłum ludu otoczywszy dwóch mnichów abisyńskich, którzy tutaj przybyli, celem udania się do Jerozolimy, pod pozorem, że to są magowie, którzy przychodzą truć dzieci, zaczął ich bić i pastwić się w oburzący sposób nad nieszczęśliwymi. Z wielką tylko biedą udało się konsulowi francuzkiemu, uprowadzić ich przed wściekłością tłuszczy i wziąć ich pod swą opiekę. W dwa dni później, kiedy właśnie mieli wsiadać na okręt, ponowił się napad z strony ludu; szczęściem tylko udało się niejakiemu Hassan Bey, biednych mnichów uprowadzić do ogrodu Moharemma Beya, i obronić w ten sposób od gwałtów. Policja przytrzymała 16 z napastników i skazała na galery; kara ta spotka zapewne wielu jeszcze z nierozsądnych i ciemnych fanatyków.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań. — Pan Günther księgarz w Lesznie, zamierza wydawać pismo prowincyjne dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w języku niemieckim. Wydał z tego powodu prospekt, w którym powiada, iż wszystkie prowincje państwa pruskiego mają już pisma prowincyjne, które podają wiadomości w części ogólne, a najwięcej prowincyjne, jedno tylko Wielkie Księstwo poznańskie nie ma podobnego pisma, mimo że nie brak na ważnych i zajmujących przedmiotach. Pismo to wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych od 4 do 5 arkuszy, z przedpłatą półroczną 1 tal. Rozkład pisma tego ma być następujący:

I. Rozprawy ze względu na interessa W. Ks. Poznańskiego, wnioski, opinie i życzenia zawierające i dążące do ogólnego dobra. Krótkie wyjątki z historii miasta Poznania. Monografie miast. O sztukach i umiejętnościach. O kościołach, szkołach i wychowaniu, rolnictwie, leśnictwie i chodowaniu bydła. O handlu, fabrykach i przemyśle, o drogach, kanałach itd.

II. Zapytania i odpowiedzi względem stosunków mieszkańców, o historię, obyczajach, zwyczajach w dawnych i teraźniejszych czasach itd.

III. Kronika czasu w krótkich doniesieniach.

Rękopisma przeznaczone dla tego pisma, przyjmuje pan professor Czwalina w Poznaniu, lub też księgarz Günther w Lesznie.

Dziennik urzędowy z dnia 25. Listopada zawiera następujące ogłoszenie, dotyczące się modyfikacji przepisów, istniejących względem przywrócenia kokardy narodowej.

N. Pan raczył Najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 8. Września r. b. przepisy, względem przywrócenia kokardy narodowej i t. d. istniejące w ten sposób zmienić: 1) pierwsza rehabilitacja może, jeżeli karę stanowi chłosta, kara pieniężna lub najwięcej dwuletnie więzienie, być tylko poszukiwaną po upływie jednego roku po odniesieniu kary, a co do dłuższej kary więzienia dopiero po upływie okresu odpowiadającego połowie czasu kary. 2) Jeżeli rehabilitacja już raz miała miejsce, wówczas na drugi raz nigdy przed upływem dwóch lat po odniesieniu kary, zresztą zaś tylko wedle postanowień pod 1. może być poszukiwaną. 3) Trzecią razą o rehabilitację zazwyczaj wcale nie, lecz tylko sposobem wyjątku w osobliwych okolicznościach wolno wnosić, w żadnym jednakże razie przed upływem trzech lat po odniesieniu kary. 4) Co do umyślnego krzywoprzysięstwa ma postanowienie pod 3 zastosowanie zawsze i bez względu, czyli rehabilitacja ma nastąpić po raz pierwszy, drugi lub trzeci.

Dalej raczył N. Pan Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 21. Lutego r. b. rozporządzić: 5) iż przez Radców ziemiańskich lub Dyrektorów policji do Regencyj a od tych dalej mają być podawane tylko takie wnioski o rehabilitację, co do których władze komunalne i policyjne zgodziły się na to, iż rehabilitowanym być mający znowu sobie zjednać zupełny szacunek i zaufanie swych spółobywateli.

Postanowienia od 1. do 5. znajdują, nieuwzględniając istniejącym stosunkom jurysdykcyjnym, zastosowanie tak co do wojskowych jakoteż do niezostających w stosunkach wojskowych osób. Dawniejsze przepisy pozostają w mocy, jak dalece powyżej nie zostały zmienione. — Podając to Najwyższe postanowienie niniejszemu do publicznej wiadomości, zwracamy zarazem na to uwagę, iż wnioski o rehabilitację nie wprost do N. Pana, jak się to często wydarza, lecz do właściwej władzy powiatowej zanosić należy.

nie będący fortepian stoi tanio do sprzedania na placu Wilhelm. Nr. 16. na 2. piętrze p.l. ręce.

Od 1. Grudnia r. b. piwo sprzedawane będzie w moim browarze po 10 fen., a w szynkowniach po 11 fen. Pruska kwarta. Stock.